

KS. STANISŁAW SKOBEL
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Łódź–Warszawa

„PRAWDA WAS WYZWOLI” (J 8, 32) CZY ISTNIEJĄ WYJĄTKI OD REGUŁY PRAWDY?

WPROWADZENIE

W zasadzie nikt dzisiaj albo przynajmniej bardzo niewielu ludzi podważa w sensie teoretycznym normę dotyczącą konieczności mówienia prawdy. Jednocześnie jednak podkreśla się powszechnie zjawisko spiętrzenia kłamstwa zarówno w życiu jednostek, jak i całych społeczeństw, także w skali społeczności międzynarodowej. Taki stan rzeczy musi zatem budzić przekonanie o konieczności refleksji na ten temat. Można jednak mówić także o prawdziwym niepokoju wielu ludzi zatroskanych o kształt życia społecznego.

Norma moralna dotycząca prawdy jest sformułowana bardzo jasno i w sposób zrozumiały dla każdego zdrowo myślącego człowieka i brzmi: „Nigdy nie godzi się kłamać”. Skąd zatem biorą się trudności i to tak duże w tym zakresie?

1. POJĘCIE I ZNACZENIE PRAWDY

Nie potrzeba chyba już dzisiaj, jak się wydaje, nikogo przekonywać o kolosalnym znaczeniu prawdy w życiu zarówno jednostek, jak i ludzkich społeczności. W swoim działaniu osoba ludzka jest na stałe wezwana do wchodzenia w relacje z innymi i do prowadzenia wzajemnego dialogu. W przeciwnym razie żadne społeczeństwo nie mogłoby ani zaistnieć, ani egzystować.

Jeśli człowiek jest ze swojej natury bytem społecznym, to z całą pewnością jest istotą stworzoną do komunikacji z innymi. Potrzeba uspołecznienia, żywo i spontanicznie odczuwana przez każdego z nas, jest dzisiaj niemożliwa do zaspokojenia bez nawiązywania kontaktów z drugim człowiekiem, bez komunikowania mu swojego wnętrza i możliwości odbierania całego bogactwa wewnętrznego płynącego ze strony innych.

Dlatego zarówno kulturę, jak i cywilizację dzisiejszą słusznie nazwa się kulturą i cywilizacją dialogu. Dialog zaś nie jest możliwy w inny sposób, jak tylko przez poczucie pewnej równości pomiędzy jego partnerami. Równość ta wynika ze wspólnego uczestnictwa wszystkich w naturze ludzkiej. W świetle przekonań chrześcijańskich jest ona nawet bardziej skutkiem wspólnego transcendentnego przeznaczenia wszystkich, to znaczy wezwania do godności synów Bożych. W praktyce oznacza to, że w komunikacji międzyludzkiej równość ma się tłumaczyć przez szacunek dla każdego, dla jego ludzkiej godności, co wynika bezpośrednio już z zasady sprawiedliwości¹.

Każdy człowiek ma prawo do szacunku ze względu na swoje człowieczeństwo, a nie dopiero ze względu na funkcje i role społeczne, jakie pełni. Podkreślić należy, że pozostając konsekwentnie na gruncie personalizmu, trzeba widzieć poszanowanie godności osobowej jako wypełnianie właśnie zasady sprawiedliwości, tej, która leży u podstaw istnienia i działania wszelkich społeczności, od małej społeczności rodzinnej poczynając, a na wielkiej wspólnotcie narodów kończąc. Nie wymaga to nawet angażowania jeszcze wielkoduszności, płynącej z miłości. Zgodnie więc z zasadą sprawiedliwości, drugi człowiek ma prawo do mojego szacunku, ale ja także mam prawo do szacunku ze strony innych. Określa się to dzisiaj mianem jednego z podstawowych praw człowieka.

Daje się zauważyć, że ludzie dzisiaj są bardzo uwrażliwieni na poszanowanie ich godności, co odbierać trzeba niewątpliwie jako bardzo zdrowy objaw współczesności. Niestety nie da się powiedzieć, by postulat szacunku dla ludzkiej godności był do końca realizowany. Pozostaje on niejednokrotnie bardziej wyzwaniem niż rzeczywistością. Brak sprawiedliwości na najbardziej fundamentalnym poziomie respektu dla godności ludzkiej przybiera aż nadto wiele form w praktyce życia i zatruwa dogłębnie relacje społeczne. Jedną z ogromnych płaszczyzn tego rodzaju wykroczeń moralnych jest właśnie domena prawdy, a zwłaszcza prawdziwej informacji.

Wydaje się, że w naszych rozważaniach konieczne będzie uściślenie samego pojęcia prawdy. Klasyczna definicja prawdy, którą wywodzi się od Arystotelesa, podkreśla, że prawda jest zgodnością treści sądu z rzeczywistym stanem rzeczy, którego sąd ten dotyczy. Poszukiwanie prawdy w takim znaczeniu dokonuje się przez poznanie obiektywne rzeczywistości, to znaczy przez postrzeganie konkretnych i jednostkowych rzeczy i wyciąganie z nich wniosków ogólnych². Takie pojmowanie prawdy charakteryzuje się umiarkowanym optymizmem, który darzy zaufaniem rzeczywistość, dostępną w postrzeganiu zmysłowym, ale której poznanie musi być uzupełnione i pogłębione na drodze refleksji rozumowej. Oczywiście ideał poznania stanowi adekwatność rozumu i odbieranej rzeczywistości.

Jednak nie zawsze nasze poznanie, z powodu różnych skądinąd racji, jest zgodne z zastaną sytuacją. Jeśli nie ma takiej zgodności, trzeba wtedy mówić o

¹ Por. J. M. Aubert, *Abrégé de la morale catholique*, Paris 1987, s. 374–375.

² *Veritas est adequatio intellectus et rei*, por. Prawda, w: *Katolicyzm A–Z*, red. Z. Pawlak, Poznań 1982, s. 317; por. także, *Encyklopedia powszechna PWN*, Warszawa 1973, s. 684.

błędzie poznawczym. Błąd nie zawsze musi być zawiniony. Czasem może wynikać z ograniczonych możliwości poznania i człowiek wtedy nie może ponosić zań odpowiedzialności. Prawda w znaczeniu obiektywnym nie wyczerpuje jednak całkowicie pojęcia prawdy.

Pojawia się jeszcze konieczność innego określenia prawdy i o nią będzie nam chodziło w dalszych rozważaniach. Nazywa się ją czasem prawdą w znaczeniu subiektywnym albo prawdą moralną. Tę prawdę można zdefiniować jako zgodność wypowiedzanego sądu z przekonaniem mówiącego. Jej zaprzeczeniem będzie nie błąd, ale fałsz, czyli zamierzone oszukiwanie słuchacza.

Przedmiotem normy chroniącej prawdę jest właśnie prawda w znaczeniu moralnym. Trzeba zatem podkreślić, że w mowie oraz w działaniu obowiązuje człowieka poszanowanie prawdy. Postawę zaś respektującą tę normę chrześcijaństwo nazywa cnotą prawdomówności, jeśli chodzi o mowę ludzką, oraz postawą szczerości, gdy dotyczy działania człowieka³.

Z całą pewnością poszanowanie prawdy odgrywa kolosalną rolę w stosunkach społecznych, a więc w relacjach międzyosobowych. Nie można jednak zapominać o jej ogromnym znaczeniu także w życiu indywidualnym człowieka. Warto tutaj przytoczyć tezę, jaką Jan Paweł II zamieścił w swojej encyklice *Veritatis splendor*. Choć encyklika została poświęcona w całości innemu ważnemu problemowi dotyczącemu człowieka – ludzkiej wolności, to jednak w jej tytule umieszczono pojęcie prawdy. Wolność bowiem jest ściśle związana z prawdą, a nawet więcej, wolność znajduje swoje granice w prawdzie⁴.

Wiele dramatów zarówno w życiu jednostek, jak całych społeczeństw dokonało się właśnie na skutek oderwania wolności od prawdy, prawdy o samym sobie, o innych ludziach i wreszcie prawdy o Bogu⁵. W takiej sytuacji człowiek może łatwo wyobrazić sobie, że ma wolność absolutną, którą utożsamia z możliwością czynienia tego, co chce, kiedy chce, gdzie chce i to bez żadnych ograniczeń.

To prawda, że wolność jest ściśle związana z człowieczeństwem. Teologia upatruje nawet dzisiaj znaku obrazu i podobieństwa Bożego w człowieku właśnie w ludzkiej wolności. Dlatego nikt nie może bez niebezpieczeństwa totalitaryzmu ograniczać człowiekowi wolności. Nie oznacza to jednak w żadnej mierze, że wolność ludzka nie ma granic. Tylko Bóg ma wolność absolutną. Człowiek tylko, a może aż, uczestniczy w wolności Boga. Człowiek ma zatem za zadanie znaleźć sam granice swojej wolności w prawdzie, co oznacza niewątpliwie konieczność podjęcia trudu jej poznawania⁶.

Nie może więc dziwić fakt, że chrześcijaństwo od początku przywiązywało tak wielką wagę do nauczania Prawdy i o potrzebie jej poszukiwania, jak również do życia zgodnego z prawdą. Jeśli bowiem prawda tak ściśle łączy się z wolnością, to jej

³ Por. S. Olejnik, *Dar, wezwanie, odpowiedź. Teologia moralna*, t. 6, Warszawa 1991, s. 270 i 278.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 34.

⁵ Por. J. F. Collange, „*La vérité vous rendra libres*”. *Une lecture protestante de „Centesimus annus”*, w: *Actualiser la morale*, red. R. Bélanger, S. Plourde, Paris 1992, s. 357–369.

⁶ Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, nr 32.

brak, czy wprost godzenie w prawdę, zagraża samemu człowieczeństwu. Pierwsi chrześcijanie byli między innymi postrzegani właśnie jako ludzie prawdomówni.

Postawa prawdomówności nie dotyczy tylko samego obowiązku mówienia prawdy. Określa ona także, jak należy prawdę mówić. Trzeba najpierw podkreślić, że poszukiwanie prawdy ujmuje się w kategoriach moralnego obowiązku. Jezus powiedział o sobie, że „On jest Drogą, Prawdą i Życiem”⁷. Poszukiwanie prawdy staje się więc formą zjednoczenia z Chrystusem i pójścia za Nim. Intelktualne lenistwo może prowadzić do ignorancji nawet w dziedzinach, w których mamy obowiązek znać prawdę ze względu na wypełniane funkcje i powierzone zadania.

Z poznaniem prawdy wiąże się także konieczność unikania osobistych uprzedzeń, które nie tylko uniemożliwiają dojście do obiektywnego obrazu rzeczy i ludzi, lecz także mogą zafałszowywać już zdobytą wiedzę i doświadczenie, co jest prostą ścieżką do subiektywizmu. W taki sposób zostaje otworzona przed człowiekiem możliwość zniesławienia bliźnich, zwłaszcza przez obmowę czy oszczerstwo. Te wykroczenia przeciwko dobremu imieniu bliźniego, jak się wydaje, stały się niestety częścią swoistego krajobrazu w stosunkach międzyludzkich. Są one tym bardziej niebezpieczne, gdyż dość powszechnie bagatelizuje się je. Wielu ludzi zostało dotkniętych przez niesłuszne i niesprawiedliwe opinie wypowiedane przez innych.

Uprzedzenia są także częstą przyczyną nieporozumień i krzywd, jakie dzieją się za pośrednictwem środków masowego przekazu. W dobie coraz bardziej rosnącego znaczenia środków masowej komunikacji trzeba zatem zwrócić baczną uwagę na potrzebę rozwoju etyki mediów, w której zagadnienie prawdy musi zająć miejsce zasadnicze. Podkreślają to liczne dokumenty Kościoła poświęcone komunikacji za pomocą mediów masowych⁸.

I jeszcze jedna uwaga wydaje się pożyteczna do uzupełnienia dotychczasowych myśli na temat prawdomówności. Obowiązek mówienia prawdy nie oznacza konieczności przekazywania wszystkiego, co człowiek ma w swoim wnętrzu. Bardziej chodzi o to, aby gdy przekazuje jakąś informację, czynił to zgodnie ze swoim przekonaniem. Prawdomówność w żadnej mierze nie ogranicza prawa człowieka do własnych tajemnic. Sekret jest ważnym wymiarem człowieczeństwa, a jego ochrona staje się także wyzwaniem moralnym podkreślanym przez chrześcijaństwo. Właśnie płaszczyzna sekretu może rodzić pierwszą wątpliwość sygnalizowaną w tytule obecnego tekstu.

2. PRAWO I OBOWIĄZEK ZACHOWANIA SEKRETU

Problem sekretu stanowi pierwszy wyjątek w odniesieniu do normy chroniącej prawdę. Nie każda prawda nadaje się do przekazywania jej wszystkim. Sekret może przybierać różne formy. Może to być najpierw sekret naturalny, wynikający z prawa

⁷ J 14, 6.

⁸ Por. Sobór Watykański II, Dekret *Inter mirifica*, nr 11 nn.

człowieka do swoich tajemnic, prawa do intymności, co jest także prawem wynikającym ze sprawiedliwości. W życiu ludzkim istnieją sprawy intymne, własne, nieprzekazywalne innym. Każdy ma prawo do sekretu, szczególnie w takich sprawach, których ujawnienie spowodowałoby ujmę dla jego dobrego imienia lub dobrej sławy jego rodziny⁹. W takiej sytuacji prawo każdego człowieka do zachowania swoich tajemnic pociąga za sobą moralny obowiązek dyskrecji tych, którzy mogli wcześniej w jakiś sposób, choćby przypadkowy, zdobyć tego rodzaju informacje.

Tajemnica może mieć również charakter sekretu obiecanego. Ma to miejsce wtedy, gdy zastrzeżenie zostało dokonane po wyjawieniu informacji. Rozmówca jest w praktyce proszony o dyskrecję w odniesieniu do prawd mu powierzonych. Tego rodzaju sekret zobowiązuje moralnie w mocniejszy sposób niż sekret naturalny.

Jeszcze bardziej moralnie zobowiązujący charakter ma tzw. sekret zlecony. Wtedy bowiem sama wiadomość zostaje przekazana po uprzednim zadeklarowaniu jej zachowania. Zdrada tego rodzaju tajemnicy jest więc złamaniem swoistej umowy, która miała miejsce pomiędzy przekazującym wiadomość oraz wchodzącym w jej posiadanie. Taki charakter ma na przykład tajemnica zawodowa.

Fundamentem wszelkiego sekretu jest szacunek, jaki jesteśmy winni każdej osobie ludzkiej odnośnie do jej intymnej prawdy o sobie. Skądinąd to właśnie na tej czysto osobistej płaszczyźnie, człowiek przede wszystkim określa samego siebie. Zachowanie sekretu wiąże się zatem z samym człowieczeństwem zarówno zachowującego go, jak i tego, kogo dotyczy. Dlatego wyjawienie czyjegoś sekretu jest zawsze poważnym wykroczeniem moralnym. Usprawiedliwienie może tutaj stanowić tylko poważna racja, zwłaszcza charakteru publicznego. Wtedy bowiem zachowanie dobra wielu osób, czyli wymóg miłości społecznej, spowodowałby, że miłość i sprawiedliwość nie musiałyby pozostawać w opozycji do siebie. Sprawiedliwość bowiem warunkuje miłość i nigdy jej się nie przeciwstawia. Jedynie w przypadku gdyby zachowanie sekretu miało przynieść wielką szkodę niewinnym, wtedy nie tylko nie trzeba, ale i nie wolno go zachowywać (np. w przypadku terroryzmu, gdyby ktoś nawet w sekrecie otrzymał informację o zagrożeniu życia innych, takiej tajemnicy nie musiałby dochować)¹⁰.

Istnieje jeszcze jeden rodzaj sekretu, który można uznać za absolutny. Do takich należy zaliczyć tajemnicę spowiedzi. Prawdę o swoich grzechach penitent bowiem wyznaje Bogu, a dzieje się to jedynie za pośrednictwem Kościoła. Spowiednik musi zatem pozostawać „przezroczystą szybą” w odniesieniu do informacji uzyskanych w konfesjonale. Dlatego nie istnieje żadna racja, która mogłaby zwolnić z tego rodzaju tajemnicy. Nawet ochrona własnego życia czy największe dobro publiczne nie mogą usprawiedliwić w żadnym razie odstępiania od tajemnicy spowiedzi. Spowiednik nie może ani słowem, ani żadnym bodajby najmniejszym gestem wyjawić, czy nawet zasugerować wiadomości, w której posiadanie wszedł w czasie sprawowania sakramentu pokuty.

⁹ Powszechna deklaracja praw człowieka, art. 12.

¹⁰ Por. J. M. Aubert, dz. cyt., s. 378.

Wydaje się, że wobec przedstawionych powyżej racji zachowanie sekretu trzeba uznać za sytuację wyjątkową w odniesieniu do normy chroniącej prawdę. Pozwala także zrozumieć warunek, iż nie tylko ważne jest, by mówić prawdę, ale również w jaki sposób ją kultywować we własnym działaniu.

3. KŁAMSTWO MORALNIE DOZWOLONE

Czasami zachowanie tajemnicy wymaga wyjątkowego wysiłku i starań. Może się zdarzyć sytuacja, że ktoś zobowiązany do strzeżenia sekretu naturalnego, obiecanego czy zleconego staje wobec uporczywych pytań dotyczących posiadanych wiadomości. Chodzi tutaj o przypadek, gdy pytający, czasami wymuszający uzyskanie jakiejś informacji, nie ma do niej żadnego prawa. W takiej sytuacji najpierw należałoby uprzedzić, że nie jest się upoważnionym do przekazania oczekiwanej wiadomości. Uznaje się jednak za moralnie dopuszczalne, przy podtrzymywaniu natarczywych pytań przez rozmówcę, posłużenie się wtedy tzw. konwencjonalnymi dwuznacznikami typu: nie wiem, nie słyszałem, trudno powiedzieć itp., pomimo posiadania informacji¹¹.

Nie oznacza to, zdaniem moralistów, kłamstwa, mówi się wtedy nawet o kłamstwie pozornym, gdyż sytuacja po stronie pytającego pozostaje prawidłowa: nie miał prawa do określonej prawdy i jej nie otrzymał. Można więc przyjąć, że nie jest ważne, co wtedy przekazał mówiący. Do upozornienia tego kłamstwa doszło w osobie domagającego się bezprawnie określonej prawdy, co zabezpiecza przed zbytnim subiektywizmem w ocenie własnego działania przez mówiącego.

Analogiczną, choć ogłędowo nieco odmienną sytuację, stanowi fakt wywierania presji na osobie ludzkiej w przypadku agresji, w tym agresji słownej. Chodzi tutaj przede wszystkim o zagrożenie życia czy zdrowia własnego lub innych. Ma to miejsce najczęściej w okolicznościach wojny, terroru czy w społecznościami typu totalitarnego. Taka agresja słowna przybiera najczęściej charakter brutalnych przesłuchań czy podstępnego wydostawania informacji z rozmówców. Nie można w takich okolicznościach milczeć, bo milczenie mogłoby oznaczać przyznawanie się do winy i w konsekwencji mogłoby prowadzić do wydawania współników. Nie pozwalano najczęściej w takich sytuacjach także na używanie ogólników czy zwrotów konwencjonalnych. Dlatego można było jedynie, wobec bezwzględnej presji, wprowadzać w błąd przesłuchujących, zupełnie mijając się z prawdą w celu ratowania życia własnego lub innych.

Ten przypadek zwykło się określać mianem „mowy defensywnej”. Jej usprawiedliwienie biegnie zaś po linii obrony koniecznej w przypadku czynnej agresji. Człowiek ma bowiem prawo do obrony własnego życia przez użycie wszelkich możliwych środków tej obrony¹². W czasie agresji fizycznej jest godziwe zastosować ko-

¹¹ Por. S. Olejnik, dz. cyt., s. 275.

¹² Por. T. Ślipko, *Kłamstwo a słuszna obrona sekretu*, „Roczniki Filozoficzne” 6 (1958), nr 2, s. 63–82.

nieczne środki obronne, włącznie z pozbawieniem życia agresora. Analogicznie tutaj, w obliczu brutalnej i bezwzględnej presji słownej, grożącej wyrządzeniem wielkiej szkody, można posłużyć się kłamstwem jako środkiem usprawiedliwionym. W kategoriach moralnych należy je wtedy ocenić jako zło konieczne (*malum necessarium*)¹³. Osoba, którą poddaje się niesprawiedliwemu gwałtowi czy torturom, nie może być w gorszej sytuacji niż ci, którzy się dopuszczają takich czynów.

Mianem kłamstwa pozornego obejmuje się jeszcze jedną sytuację. Ma to miejsce w przypadku tzw. fikcji literackiej. Autor dzieła literackiego może opisywać fakty, które nigdy nie miały miejsca, a więc w sensie obiektywnym mija się z prawdą. Oczywiście chodzić tutaj może wyłącznie o dzieło literackie i byłoby czymś zupełnie niedopuszczalnym np. w dziele historycznym. Uzasadnienie usprawiedliwiające biegnie tutaj po linii oczekiwań odbiorcy.

Dzieło literackie niesie ze sobą prawdę przekazu, a nie musi nieść prawdy faktów. Odbiorca, sięgając po takie dzieło, nie oczekuje od autora ścisłości historycznej i dlatego nie można uważać, że został wprowadzony w błąd. A zatem po stronie słuchającego sytuacja pozostaje regularna w sensie moralnym, co sprawia, że autor nie popełnił kłamstwa. We wszelkich jednak tekstach mających charakter historyczny, posłużenie się fikcją musiałoby być jednak ocenione w kategoriach wykroczenia moralnego przeciwko prawdzie, czyli kłamstwa.

4. KLAMSTWO POŻYTECZNE

Omówione wyżej sytuacje zdają się nie budzić większych zastrzeżeń co do ich oceny. Istnieje jednak przypadek znacznie trudniej poddający się ocenie moralnej. Określa się go mianem „kłamstwa pożytecznego” czy czasami „kłamstwa użytecznego”. Tutaj opinie moralistów nie są zgodne¹⁴.

Uzasadnienie idzie tutaj po linii konieczności życiowej. Nie oznacza to w żadnej mierze pochwały czy dopuszczenia fałszu, czyli braku respektu dla normy moralnej w tym zakresie. Bardziej może chodzić o potraktowanie kłamstwa, w pewnych sytuacjach życiowych, w kategoriach zła koniecznego. Twierdzi się wtedy, że mogą zaistnieć okoliczności, w których kłamstwo jest czymś nieuniknionym.

Przeciwnicy takiego stanowiska sądzą, że zawsze ocena sytuacji, w której dopuszcza się kłamstwo, należałaby do osoby wypowiadającej je. A to grozi subiektywizmem¹⁵. Może też wtedy dochodzić do usprawiedliwienia środków działania przez sam jego cel, co nie jest zgodne z moralnością chrześcijańską. Niebezpieczeństwo może też stanowić przekreślenie albo przynajmniej zapoznanie obiektywnego charakteru prawdomówności. Ostatecznie zaś może to otworzyć drogę do możliwości manipulowania ludźmi, a to stanowi już zagrożenie dla osobowości człowieka.

¹³ Por. S. Olejnik, dz. cyt., s. 277.

¹⁴ Por. tamże, s. 274–275. Por. także, J. M. Aubert, dz. cyt., s. 377–379.

¹⁵ Por. T. Ślipko, *Prawda-kłamstwo-nieprawda*, „Chrześcijanin w Świecie” 17 (1985), nr 11, s. 61–63.

Trudno odmówić słuszności tego rodzaju obawom. Wydaje się jednak, że i w tej sytuacji można poszukać obiektywnych, a przynajmniej o wiele bardziej zobiektywizowanych podstaw posłużenia się tego rodzaju działaniem niż czysto subiektywne odczucia. Zakładając, że jest to działanie na pograniczu moralności, zawsze potrzeba ogromnej czujności i ostrożności w dopuszczeniu kłamstwa. Może jednak zdarzyć się, że trzeba chronić wartość, która w hierarchii dóbr postawiona jest wyżej niż dobro prawdy.

Do takich należałaby prawda trudna do przyjęcia, np. prawda o stanie zdrowia pacjenta, wówczas gdy nie jest on jeszcze przygotowany dostatecznie do jej przyjęcia. Lekarz staje wobec bardzo trudnego wyboru co do przekazania lub nie tej informacji. Oczywiście człowiek ma prawo do prawdy, także o stanie swojego zdrowia. Gdyby to jednak miała być prawda, w danej chwili jeszcze niemożliwa do uniesienia, przemilczenie jej, a nawet podanie informacji niezgodnej z prawdą, wydaje się zupełnie usprawiedliwione. Nie można tutaj mówić o pełnym subiektywizmie w ocenie warunków, ponieważ stałym i pewnym punktem odniesienia pozostaje właśnie hierarchia wartości, która ma przecież charakter zobiektywizowany.

Pozytywny obowiązek mówienia prawdy jest uwarunkowany. Nie ma obowiązku mówienia wszystkiego w każdych okolicznościach. Czasami miłość bliźniego wymaga, by nie mówić tak zwanej „nagiej prawdy”. Wszelka informacja ma przestrzegać zasad moralnych oraz słusznych praw i godności człowieka zarówno przy zbieraniu wiadomości, jak i przy ich ogłaszaniu¹⁶. Nie można chyba także wykluczyć istnienia podobnych dylematów, gdy chodzi o wyższe dobro społeczne, chociaż uzasadnienia musiałyby być tutaj jeszcze poważniejszej natury. Z całą pewnością trzeba wtedy dołożyć największych starań, by rzeczywiście uniknąć wszelkiego subiektywizmu i ewentualnego manipulowania prawdą.

Zupełnie osobną, acz bardzo ważną kwestię, stanowi problem prawdy w praktycznym działaniu człowieka. Czasy dzisiejsze dostarczają, nie mniej niż przeszłość, przykładów braku szczerości w postępowaniu ludzi. Obluda, hipokryzja i całkowite zakłamanie bywają zbyt łatwo usprawiedliwiane, czy to wyższymi celami, czasami nawet natury religijnej, czy to zwyczajną własną korzyścią, czy nawet wąsko pojętą obawą o przyszłość czy karierę. Obluda staje się nawet sposobem na życie w dzisiejszych czasach, co stanowi bardzo smutną konstatację. Szczerość w działaniu wydaje się postawą, o którą trzeba walczyć, do której należy wychować, której z całą pewnością powinniśmy strzec. Życie w prawdzie musi pozostać dla chrześcijanina, a nawet dla każdego człowieka dobrej woli, niczym nie zastąpionym zadaniem moralnym.

Mówiąc o pewnych wyjątkach od reguły prawdy, nie chodziło nam w żadnej mierze o zakwestionowanie obiektywnego i powszechnego charakteru normy moralnej. Nie może to absolutnie przesłaniać radykalnego wezwania Chrystusa, zapewniającego człowieka: „Prawda was wyzwoli” (J 8, 32).

¹⁶ Sobór Watykański II, Dekret *Inter mirifica*, nr 5.